(Nro. 295.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 147. 27. Grudnia 1821.

Podróż do Szwaycaryi.

(*Dokończenie.*)

Góra Piłata.

Inna ciekawość w tych okolicach iest góra Piłata, którą dawniey zwano górą w Czapce dla tego, że wierzchołek iey zawsze iest chmurami okryty. Z odmianą teyże pierwiastkowego nazwiska powstały rożne bayki; wierzą nawet dotąd, że Ponchi Piłat, z rospaczy, iż wskazał na śmierć Iezusa, uciekł do Szwaycaryi i utopił się w ieziorże na wierżchołku tey góry będącem. Na srodku teyże góry Piłata w wysokości 5000 stop daie się postrzedz w czarney skale wykuta iaskinia, w którey stoi posąg z białego kamienia. Iest to postać człowieka ubranego w draperyie i opartego łokciem, rownie iak i nogą na pedestalu. We wszystkiem zachowana iak naylepsza miara, nie można przeto wierzyć, aby ten posąg był utworem natury. Pospolstwo nazywa go Dominikiem, i często się przysuwa do niego ze strony nieco przystępnieyszey. Nie poymuią badacze rzeczy, iakim sposobem ten posąg na mieysce, prawie nie dostępne, sprowadzić zdołano.

Genewa.

Genewa iest naywęższą częścią ieziora tegoż nazwiska. Ren dwoma korytami wychodzi z ziemi, płynie wartko i szeroko, i łączy swe wody razem. Rzeka ta dzieli miasto na dwie nierowne części.

Domy w niem są nieregularne i nie w teraznieyszym smaku. Naywiększa część ma drewniane łuki kształcące podsienia i wznoszące się do naywyższego piątra. Nadaią one ulicom smutny widok, lecz ochraniaią pieszych od promieni słonecznych i deszczu. Ludność Genewy dochodzi 24000 dusz.

Genewa iest przyiemnym dla literatów przybytkiem, udzielaią tam nauk bez nieznośnego szkolnictwa, Filozofia łączy się z znaiomością swiata. Genewczykowie ostatniey klassy są więcey uczeni, od wszystkich im równych w całey Europie. Urodzili się w Genewie Jan Jakób Rousseau, Bonnet, Saussure, Mallet, i P. de Luc, żałować należy Genewę, iż dała w swych murach życie sławnemu Maratowi. Luzana zbudowana iest na górze tak spadzistey, iż w niektórych mieyscach konie powozów wyciągać nie mogą; porobione są na niey wschody dla ulżenia chodu pieszym. Tę nieprzyiemność nagradzaią piękne widoki. Miasto zawiera 7,000 mieszkańców, ma akademią nauk. Kosciol w Luzanie iest to pyszny gmach gockiey starożytności, znayduią się w nim pomniki wielu sławnych ludzi; między innemi Ameda VIII. Xięcia Sabaudyi, który zasłużył na nazwisko Salomona. Dwa razy zrzekł się przepychu panuiących, przenosząc życie prywatne. Obrany Papieżem pod nazwiskiem Felixa V. odstąpił stolicy S. Piotra innemu kandydatowi, którego drugie zgromadzenie Kardynałów było równie obrało. Iwerdun iest znane miasto, na ieziorze tegoż nazwiska, które mianuią także Iezioręm Neufchatel. Neufchatel należy do Króla Pruskiego, zawiera 3,000 mieszkańców. P. Coxe posunął swą podróż aż do Pontaiville w Burgurdyi; przybywszy w to mieysce niepodobna nie odwiedzić wsi Moitier Travers, gdzie osiadł Rousseau wypędzony z Genewy, a potem z Iwerdunu.

Jan Jakob Rousseau.

Ten człowiek osobliwszy, któremu iednak wielkiego ieniuszu zaprzeczać nie można, mieszkał w lepiance na końcu ulicy; zaymował małą sypialną izdebkę, którą dotąd dla pamiątki utrzymuią w tym stanie, w iakim podówczas była. Siedział nieustannie w małey w kącie zrobioney sypialni, między dwoma stolikami, pełnemi książek, pisał zaś zawsze na prostey tarcicy położoney na kolanach. Podczas trzechletniego pobytu swoiego w Moitier, częste czynił wycieczki na pola sąsiedzkie, i wiele smaku do umieiętności roslinney nabrał; tam to wydał kilka pism swoich. Król Pruski (za przyczynieniem się Gubernatora) ofiarował mu pensyią 12,000 liwrów, lecz dumny z nienodległości swoiey Rousseau wzgardził tem dobrodzieystwem. Utrzymywał się z przepisywa-

nia nót muzycznych i tak w tey pracy był biegłym iż sam się szczycił, że mógł zarobić iednego luidora na dzień.

Podczas gdy Rousseau tak spokoynie w Moitier przebywał niespodziane zdarzenie wygnało go z tego ustronia miłey mu swobody. Twierdzą ze pospólstwo poduszczone od pastora swego, iakoby Rousseau w swoich pismach obiawiał wątpliwość o wierże; zgromadziło się około domu iego, powybiiało mu okna, weszło do iego sypialney izby, i tak go dalece znieważało, że ledwie uciec potrafił. Rousseau doswiadczał ze strony mieszkańców tey wsi i ich pastorów różnych nieprzyiemności, iednakże nieprzyszło do takich zniewag, iakie zapaloną wyobraźnia filozofa Genewskiego malowała. Oddalił się przeto na wyspę S. Piotra, ku stronie południowey ieziora Bienne; gdzie przez dwa miesiące zostawał. P. Coxe odwiedził domek iego w tey wysepce zastał w nim ieszcze tę samą gospodynię od którey Ronssean naymował pomieszkanie, płacił iey dwa luidory na miesiąc; opowiadała mu że Rousseau był zawsze czynny, wesoły, i przyiemny w towarzystwie. Pomieszkanie na tey wyspie, znosnym iest tylko dla dla tych, którzy w naukach i wykształconym rozumie, znayduią lekarstwo na nndotę iednostaynego życia. Wyobraźnia Roussea, npiększała, w oczach iego to odludne mieysce, o którém mówi w swoich pismach z zapałem, gorące uczucia iego maluiącym, los który przesladować się zdawał tego człowieka, pozazdrościł mu wkrótce tego spokoynego schronienia; odebrał bowiem rozkaz od Gubernatora Berny, by z obwodu iego ustąpił. Niespodziewany ten cios przyprawił o rozpacz, nieszczęśliwy filozof, podał notę w którey za łaskę żądał, by na wieki został uwięziony, i by mu wolno było wziąść z sobą kilka książek, i przechodzić się czasem na otwartem powietrzn. I ta łaska odmowiona mu została! Roussean opuścił wyspę S. Piotra, nie wiedząc gdzie obrocic ma kroki swoie. Znany iest koniec iego zdarzeń, za nadto powszechnie, i przyięcie przyiemne iakiego doznał w Ermonvilln, abym się nad opisywaniem tegoż rozszerżała.

Fryburg.

Fryburg iest w naypięknieyszem Szwaycar położeniu. Przypiera do gór spiczastych, z wierzchołka ktorych wybornie widzieć można co się dzieie w mieście. Naywiększa część domów stawiana iest w stopnie sposobem amfiteatrn. Ulice są iedne nad drugiemi ponieważ miasto rozciąga się w zwyż góry. Używa się nayprzyiemnieyszego widoku z mieysca Nowy Most zwanego z którego miasto Fryburg zdaie się bydź nie dostępnem. Kościoł katedralny i ratusz są naycelnieyszemi budynkami Fryburga, kościoł katedralny iest gockiey budowy z wieku XIV. W dziedzińcu ratusza daie się widzieć ogromna lipa, która (podług dawnego podania) była zasadzona w dzień potyczki pod Morat, (więcey iak przed 300 laty.

Cudzoziemiec używa w Fryburgu nayprzyiemnieyszego towarzystwa. Wyższey klassy mieszkańcy są pełni grzeczności, uprzeymości, i otwartości, dla cudzoziemtów. Cały ten Kanton iest katolicki, i ma do 6.,000 dusz ludności.

Zboczyli nieco nasi podróżni z drogi prowadzącey z Fryburga do Berny i obeyrżeli pustynią Nenneck. Jest to pomieszkanie dość obszerne wykute w skale przez dwóch pnsteluików, którzy kilka lat na tey pracy strawili. Pustynia ta podzielona iest na kilka oddziałów, z których ieden, trzyma długość stop 90, a szerokość stóp 20. Kaplica ma wysokości stóp 80, a komin kuchenny 90. Pustelnik był to niemiec, z którym stary żołnierz mieszkał.

Berna.

Wiazd do tego miasta uderza podróżnego pięknością, i czystością onegoż. Ulice ma długie i szerokie, domy wszystkie podług iednego planu murowane są z kamienia popielatego i wszystkie w łuki. Po srodku każdey ulicy płynie zdróy czystey wody, w kanale kamiennym. Mnóstwo wodoskoków służy kuużytkowi i ozdobie miasta. Rzeka Aara oblewa prawie do około miasto. Okolice są bardzo przyiemne, wszędzie uprawne, przecinane pagórkami, równinami lasami, i potokami. Aara płynie z prędkością, a śnieżne wierzchołki Alpów kończą malowne widoki.

Towarzystwo w Bernie iest nayprzyiemnieysze. Cudzoziemiec, może bydź pewnym dobrego przyięcia, kobiety są ozdobą tak prywatnych iak i publicznych schadzek. Taniec iest główną zabawą. Co tygodnia bywaią bale publiczne, a w zimie co wieczera bale prywatne. Przed niedawnym czasem, zabawy te zaczynały się zawsze o 5tey w wieczor, gdyż zakaz rządu kraiowego wzbraniał, by się dłużey nad 11ta w noc przedłużały. Tańczą kadryllów francuskich, anglezów, lecz allemand iest ulubionym ich tańcem. Nie można sobie wyobrazić wesołości i żywości walcuiących. W lecie tańcnią w ogrodach, w altanach których boki są odkryte.

Handel w B e r n i e mało znaczący chociaż się tam znayduie kilka rękodzielni. Budynki publiczne są piękneystruktury, przez samą skromność ich powierzchowności. Założenia miłosierne są w znaczney liczbie i naylepiey urządzone. Dom poprawy, podlega wielkiemu dozorowi. W których oddzielne znayduią się cele dla mężczyzn a oddzielne dla kobiet. Wielcy zbrodniarze rozróżniaią się od innych odmiennym ubiorem. Używaią ich do czyszczenia ulic, i innych użytecznych robot. Oycowskie maią staranie o młodzieży, którą złe wychowanie pogrążyło w występki, uczą ich czytać i pisać, równie iak i rzemiosł ich byt utrzymać zdolnych, aby nie byli zmuszeni, odzyskawszy wolność, wpaść powtórnie w przepaść występków.

Zysk z robot więzniów, wystarcza na utrzymanie onych. Okolice B e r n y są cudne. Pyszny gościniec prowadzi do T h a n, miasta położonego nad A a r ą, o 4 mile od B e r n y. Nasi podróżni przybyli do L a n g e n a u, w dzień iarmarku. Wieś napełnioną, była wieśniakami, z których wielu miało zapuszczone brody; niektórzy noszą szerokie słomiane kapelusze, w których zabawnie się wydaią. Ubior ich składa się z kaftana sukiennego bez rękawów i szerokich spodni drelichowych.

Kobiety, które są bardzo ładne, noszą włosy w doże warkocze plecione ozdobione wstążkami spadaiącemi po niżey pasa i duże kapelusze. Kaftany z sukna czarnego lub ciemnego, spodniczkę czarną lub błękitną oblamowaną czer[illegible] wstążką, i tak krótką, że prawie kolan [illegible]ania; pończochy czerwone, i trzewiki [illegible] [illegible]oszule z płótna bardzo ciękiego ob[illegible] [illegible]o szyi, na którey noszą pełno ozdób [illegible]ych. Maiętnieysze ubieraią szyię w łań[illegible] srebrne, na których zawieszaią różne [illegible]czki z tegoż samego kruszcu.

Ant. Krech ...*)

Rozmowa w parterze.

Było to właśnie w Piątek, kiedy porzuciwszy spokoyny zakąt moiey wioszczyny przybyłem za interesami do Lwowa i moiemu Hryciowi pod białego Jelenia zaiechać kazałem... C i ę ż k i e c z a s y! — c i ę ż k i e c z a s y! — pomyślałem sobie przeieżdzaiąc koło tak zwanych Hotelów Rosyiskiego i Europeyskiego.

Zaiechawszy przeto do Moszka, poleciłem służącemu moiemu rozpakowanie i zniesienie rzeczy, a sam udałem się na sniadanie. Przechodząc koło kamienicy W i l c z k a spostrzegam ogromne arkuszowe teatralne uwiadomienie. Do stu katów! czerwone litery! pomyślałem sobie, to coś będzie dobrego; zbliżam się, czytam: patrz — patrz! pierzwsze wystawienie Moyżesza; ho! ho! niemożna teatru opuścić. Lecz my parafianie przybywaiąc do stolicy wiele mamy zatrudnień, a do tego niemożna tu długo popasac, bo za katy wiele kosztuie; umyśliłem przeto wszystko iak nayspieszniey ukończyć, ażeby wolny mieć wieczór.

Mimo to iednak, przybywszy na teatr, iuż się nieco spoźniłem, i ledwo na trzecią trafiłem scenę. Wchodzę, trzech iakichsiś młodzików zastąpili wchód tak, że prawie niepodobna było się przecisnąć. Jednakże przepchałem się... stoię tam przy nich (niewypada się pchać daley i drugim przeszkadzać) lecz co za nieszczęście, ani słowa usłyszeć. Panicze ci iak zaczeli wrzeszczeć, krzyczeć i rezonować, aktorów zagłuszyli, co niestety! nieumieiąc dokładnie ról swoich, nieraz po kilka czekali minut, nim sufler zmiłuie się nad niemi. Oy źle! źle! pomyślałem sobie, w tem drugi iakiś Jegomość, obok mnie stoiący, obracaiąc się ku lożom z lorynetą w ręku, tak potężnego dał mi szturkańca, że i teatru byłbym się odrzekł; lecz niedość na tym, dama siedząca w niey, zapewne przypadkiem, rzuciła na niego wzrokiem; pochwycił sposobność młody panicz dla oświadczenia iey swego uszanowania, zrywa kapelusz, i iak się kłaniać zaczął, tak mię oszturkał, że nareście zniecierpliwiony odezwałem się do niego: »a mój dobrodzieiu! racz przecie... lecz jegomość porwał za lorynetę, chociaż tuż przy nim stałem, a przypatrzywszy mi się dokładnie, zaczął śmiać się na głos, i obróciwszy się do swoiego towarzysza, zapewne na moią prostotę po francuzku się użalał; tak ukończył się akt cały, a ia za moie pieniedze nietylko, żem nic nie słyszał — ale do tego zgniewałem się, zostałem wyśmianym i kilka oberwałem szturkańców. — Spada kortyna — siadam na ławce, tuż przy drzwiach samych, i co słyszałem opowiem.

Trzey młodziki, o których iuż wyżey namieniłem, krzyk ogromny wszczynaią; ale

*) Oświadczamy autorowi, że umieszczenie artykułu powyższego tylko z przypadku opoźnionem zostało, „Historyia Xiężny de C....“ wyydzie w roku następuiącym, wszakże nieco skrócona, ponieważ do Rozmaitości krótkie tylko powieści i to nie często umieszczane bydź mogą. Trzeci rękopism tegoż samego autora: „O śmierci N.“ przyięty bydź nie może.

)(2

oco? oto w którey loży pięknieysze siedzą damy, które modniey ubrane, nareście każdy z nich poczyna długi wyliczać szereg kobiet, które dziś widział, z któremi mówił, z któremi się poznał, które mu sprzyiaią i t. d. Oy źle! źle! pomyślałem sobie, ia w tym wieku Alwara pilnowałem, ale zebrała mię chętka przypatrzyć się tym ichmościom: tam do kata wszak to syn moiego sąsiada, co dopiero do Lwowa przyiechał ukończywszy szóstą klassę, dway inni koledzy iego, iak łatwo można było poznać, także większych od niego nieposiadali wiadomości, nakoniec dowiaduię się z ich rozmów, iak ieden z nich szydząc z swoiego opiekuna, odpowiadał, że przez trzy lata będąc posłanym na akademią do Lwowa, bruki tylko zbiia i ciężki grosz potem oyca iego skropiony trwoni rozrzutnie. Niema co mówić w dobre ręce dostał się syn moiego sąsiada. Gdy mi się tak rozmaite po głowie snuią myśli, zaczął się akt drugi.

Mały iakiś Jegomość tuż koło mnie stanął, nikogo iuż za nami niebyło, wiatr nieco zawiewał, nakryłem przeto głowę, co widząc i on uczynił. Po chwili iednak rzekł ktoś w tyle niego stoiący, że mu czapka iego przeszkadza; obrócił się, i przepraszaiąc odkrył natychmiast głowę, lecz i ten akt nielepiey poszedł iak i pierwszy. Trzey owi panicze poczynaią na głos krzyczeć: Hypolicie! Hypolicie! a Pan Hypolit, który temczasem przechadzaiąc się wśród aktu po parterze, tego popchnął, owego potrącił, innego znowu nadeptał, a nikomu uważać niedawał; usłyszawszy głośne wołanie: »Jak się macie! iak się macie, mam coś zabawnego wam powiedzieć,« i potrąciwszy mnie i obok stoiących spieszy do godnych swoich przyiacioł, tu dopiero zaczyna się krytyka aktorow. P. Hypolit radzi wołać po skończeniu sztuki suflera, że tak dobitnie i głośno podpowiada; inny zapewnia, krzycząc, ażeby cały słyszał go teatr, że aktorowie nieumieią roli, a trzeci ażeby także coś powiedzieć, głęboki z tąd robiąc wniosek, utrzymuie, że zapewnie nie uczyli się roli; a tak cały akt drugi na podobnych zeszedł rozprawach, a ia znowu nic prawie niesłyszałem. Nicbym ia przeciwko temu nie miał, ale na cóż ci Jchmość-Panowie wrzeszcząc ile im gardła stanie, nam biedakom uważać przeszkadzaią, ale skończył się wreście i akt drugi. Ja reyteruię się znowu na moię ławeczkę, i w tem po chwili wchodzi we drzwi ów Jegomość, co to na żądanie w tyle niego stoiących zdiął był czapkę swoię. P. Hypolit widział to, gdy właśnie pod ówczas koło niego przechodził, ażeby więc coś nowego i zabawnego powiedzieć wykrzyka na głos do przyiacioł swoich. — »Patrzcie, patrzcie, oto temu strącono czapkę.« — Wszystko zwraca oczy, ciekawy co z tego wyniknie, i co mi ów Jegomość na to odpowie, zbliżam się, i przyznać muszę, zadziwiło mnie niepomału, a razem i uradowało, widząc że spoyrzawszy na owego młodzika w siwych barankach ubranego, uśmiechnął się tylko; lecz ten niedomyślił się zapewne, co to ma znaczyć, i z wytartym czołem zapewnił powtórnie swoich kolężków »że to ten iest, któremu czapkę strącono.« Spoyrzał nań powtórnie ow nieznaiomy mi panisko, zbliża się do niego (ciekaw byłem co się też stanie) lecz ileż mnie to niezastanowiło, kiedy uyrzałem, że niąwszy rękę P. Hipolita z rzetelnem politowaniem, rzekł do niego: »Żałuię Wać Pana.«

Zawstydzony krótką tą odpowiedzią. P. Hypolit umilkł, a wraz z nim i iego kolężki.

Ja parafianin, co dla zbudowania się idę na kazanie, a modlić się na mszą, na teatr zaś przysłuchuiąc się z uwagą, przyiemnie się oświecać, czołem się być obowiązanym słów tych kilka w publicznem umieścić piśmie, dla przestrogi innych, a oraz dla podziękowania owemu nieznaiomemu jegomości, co nas natrętnych uwolnił krzykaczów.

Staropolski.

Wiadomości Warszawskie. *)

(*Z d. 26 Listopada.*) Dziś zrana znaleziono młodą kobietę nieżywą na ulicy Bednarskiey, prawie nagą, niema iednak żadnyc znaków gwałtownych, ktoreby iey śmierć przypieszyły.

Doszła tu wiadomośc iż w okolicach między Opatowem a Sandomierzem w tych czasach nadzwyczay liczne były pożary, częścią przez przypadki, częścią przez umyslne podpalania.

(* Z Kuryiera Warszawskiego.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.